

Główni historycy Polski we Francji w wieku XX

Historia Polski zajmuje we Francji miejsce nader skromne. Długo nie było w naszym kraju instytucji systematycznie zajmującej się tą dziedziną. Owszem nie brakowało w ciągu ubiegłego stulecia, szczególnie w drugiej jego połowie sesji naukowych raczej okolicznościowych, ale na ogół dyskusje się odbywały w gronie specjalistów zaproszonych z Polski, w obecności kilku mało zorientowanych francuskich kolegów. Nawet po zorganizowaniu w roku 1977 konkursu ogólnokrajowego (tzw. *agregacji*) dla polonistów (mających zamiar uczyć w kilku szkołach średnich) program zakładał znajomość historii, ale prawie nigdzie nie było katedr, które mogłyby przygotować do tego przedmiotu, prócz Uniwersytetu w Lille i Szkoły Języków Wschodnich w Paryżu, gdzie teraz naucza Bruno Drwęski.

W naszym referacie nie będziemy się zajmować licznymi osobami, które bardzo się przyczyniły do utrwalenia obrazu polskiej historii w umysłach francuskich, mianowicie tłumaczami polskich dzieł historycznych, pisarzami beletryzującymi historię Polski, ani nawet autorami poważnych przewodników turystycznych, informujących z reguły o głównych wydarzeniach z dziejów kraju (mam na myśli obszerny szkic zmarłego polonisty Jean Bourilly ze słynnej serii *Guides Bleus*, opublikowany przez wydawnictwo Hachette). Obraz historii najnowszej kształtują również nie-historycy tacy, jak politolodzy (Georges Mink, Marcin Frybes, Aleksander Smolar) oraz dziennikarze (Bernard Guetta, J. Y. Potel). Socjologia jest dziedziną bardzo bliską historii najnowszej. Celują w opisywaniu współczesnego społeczeństwa polskiego Patrick Michel, specjalista od zagadnień religijnych. Wśród jego najbardziej udanych prac wymieńmy *L'Eglise de la Pologne et l'avenir de la nation*, 1981 i *La société retrouvée*, 1988. Z czasem komentarze tych znawców staną się podstawą do analizowania głębokich przemian ostatnich dziesięcioleci, ale obecnie jeszcze nie stanowią syntezy tych złożonych dziejów.

Opinia francuska od bardzo dawna żywi się ułamkowymi wiadomościami, niekontrolowanymi przeciekami, dyplomatycznymi lub partyjnymi wizjami, potęgującymi różne mity, bardzo dalekie od zawsze hipotetycznej prawdy. François Rosset napisał ostatnio piękną

książkę przedstawiającą te przeróżne aspekty legendy polskiej we Francji¹. Od początku XX wieku, szczególnie od r.1917, kiedy stało się jasne, że Polska mogłaby zmartwychwstać z mocnym poparciem Francji, w naszym kraju ukazała się cała lawina broszurek i krótkich utworów propagandowych. Ogólnie rzecz biorąc, te „historyczne” elaboraty wypowiadały się przede wszystkim w sprawie granic, przy czym przypominały, jakie zmiany przeżyła Polska w ciągu wieków. Wojskowi, dygnitarze kościelni, geografowie, dyplomaci pisali rozprawy, których nie sposób tutaj wymienić. Stanowi to znowu raczej budulec, który dopiero posłuży do napisania historii. Dlatego też nie uwzględnimy tutaj książek Leona Noela, ambasadora w Warszawie w przededniu wojny, który miał ogromne wpływy w pierwszej paryskiej fazie rządu Sikorskiego. Stronniczość tego świadka nie pozwala nam go zaliczyć w poczet prawdziwych historyków².

A czy w ogóle wolno mówić o „prawdziwych” historykach? Z powodu wyżej wymienionego braku instytucji, nigdy nie było we Francji ani grup, ani szkoły, ani tym bardziej zorganizowanych badań historycznych. Wśród dziesiątki historyków, o których powiemy w niniejszym szkicu, zaledwie dwóch lub trzech można zaliczyć do fachowych dziejopisarzy, tzn. do specjalistów, którzy odbyli studia historyczne i kierują katedrą historii. Co się tyczy pozostałych, to w większości są oni specjalistami z innych dziedzin takich jak: językoznawstwo, literaturoznawstwo, dyplomacja, socjologia. Z różnych powodów otarli się oni o kulturę polską i pogłębili samodzielnie swoją wiedzę. Najczęściej wykazali się wielkim uporem w swej bardzo osamotnionej pracy. Żadne „wielkie” wydawnictwo nie opublikowało ich dzieł. Żadna książka historyczna o Polsce nie została bestsellerem, nawet najbardziej znana w Polsce. Bodaj połowa tych historyków nie miała żadnego kontaktu z polskimi archiwami, a swoje opracowania przygotowywała w oparciu o źródła wydrukowane lub nawet czerpała z już opublikowanych badań polskich. Tym niemniej rola tych wolnych strzelców jest nie do przecenienia. Dzięki nim dzieje Polski stały się we Francji mniej egzotyczne, mniej karykaturalne. Najlepsi z nich kierowali pracami magisterskimi, znacznie rzadziej pracami doktorskimi. A w sumie, ich dzieła razem wzięte stanowią skromną aczkolwiek dość sporą biblioteczkę.

W XIX wieku Francuzi na ogół musieli ufać temu, co pisali emigranci polscy, jeśli nie liczyć kilku wyjątków (studium Salvandy’ego o Sobieskim lub Micheleta o „Północnych

¹ F. Rosset, *L’arbre de Cracovie, Le mythe polonais dans la littérature française*, Paryż, wyd. Imago, 1996.

² Bogatą bibliografię Leona Noela oraz wyważoną opinię o jego działalności znajdzie czytelnik w biografii pióra Yves’a Beauvois, *Leon Noel, de Laval à de Gaulle via Pétain 1888-1987*, Lille, wyd. Septentrion, 2001.

legendach demokratycznych”). Nikt z Francuzów nie wykorzystał skarbów przechowywanych od roku 1838 w paryskiej Bibliotece Polskiej (prócz Cypriana Roberta, następcy Mickiewicza w Collège de France). Interesowanie się Polską było nawet przed r. 1914 trochę źle widziane, gdyż to uderzało w interesy głównego sprzymierzeńca Francji czyli Rosji. Polskie losy były przede wszystkim znane z przekładów literatury pięknej. Sytuacja uległa zmianie, kiedy pod wpływem Zygmunta L. Zaleskiego zaczęto od 1916 po 1920 r. nieoficjalnie nauczać języka polskiego w Szkole Języków Wschodnich. W roku 1921 oficjalnie zatwierdzono to nauczanie i powierzono je **Henrykowi Grappinowi**, który kierował tą katedrą do r. 1951. H. Grappina (1881–1959) można uważać za prawdziwego twórcę polonistyki we Francji. Chociaż w końcu lat dwudziestych poświęcił się on wyłącznie lingwistyce i wydał w roku 1942 *Gramatykę polską*, wciąż jeszcze wznawianą, to od początku swej kariery był świadom znaczenia historii. Jeszcze przed pierwszą wojną światową przetłumaczył historyczne utwory E. Starczewskiego m.in. *Europa a Polska* (1913) a później E. Piltza *Polska, Jugosławia, Rosja* (Belgrad, 1919). Wtedy polityka międzynarodowa była ściśle powiązana z losem Polski, w związku z tym napisał szereg broszurek o Śląsku, Cieszynie, granicy rosyjskiej, stosunkach z Litwą i już w r. 1916 wydał kompilacyjną *Historię Polski* od początku dziejów do r.1900. W r. 1922 uzupełnił ją o najnowsze czasy³. Bardzo długo ta synteza pozostała jedyną historią Polski na francuskich półkach księgarskich.

Paul Cazin (1881–1963) nieskutecznie współubiegający się o katedrę z Grappinem, pozostał znanym nazwiskiem wśród tłumaczy literatury pięknej, ale znał on także dobrze historię Polski. Języka polskiego nauczył się w Rogalinie, gdzie w roku 1904 wychowywał dzieci hrabiego Raczyńskiego. W r. 1910 był korespondentem gazet *Le Gaulois* i *Figaro* (relacjonował m.in. obchody 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem), później współpracował z Polską Agencją Prasową w Paryżu i służył za tłumacza podczas Konferencji Wersalskiej w roku 1919. Wśród licznych jego tłumaczeń literackich, najczęściej wspomina się wspaniały przekład *Pamiętników* J.K. Paska, ale historycy nie powinni zapominać, że udostępnił również dzieło Szymona Askenazego o księciu Józefie Poniatowskim i że jest autorem rozprawy doktorskiej o Ignacym Krasickim, w której podkreśla rolę społeczno-kulturalną oświeconego biskupa jak również talenty poetyckie autora bajek i satyr⁴.

³ H. Grappin *Histoire de la Pologne des origines à 1922*, Paris, wyd. Larousse, 1923.

⁴ P. Cazin, *Le prince évêque de Varmie, Ignace Krasicki 1735 – 1801*, Paris, wyd. Bibl. Polskiej w Paryżu, 1940.

W roku 1934 ukazał się w Paryżu naukowy przewodnik po archiwach polskich, który niestety nie wzbudził żadnego zainteresowania wśród młodzieży, chociaż wykazał się on świetną znajomością polskiego średniowiecza⁵. Było to dzieło **Pierre Davida**, mediewisty – znawcy łaciny, który w sposób fachowy wyliczył i skomentował roczniki, kroniki, żywoty świętych, teksty źródłowe do historii biskupstw i opactw, jak i zakonów, nie zapominając o epitafiach, napisach i poematach historycznych. Oto w jaki sposób autor przedstawiał swoje dzieło: „Długoletnie zajmowanie się tekstami historycznymi Średniowiecza upoważnia mnie do bezpośredniego podejścia, bez żadnych uprzedzeń, do jak najczęstszego odwoływania się do rękopisów, do źródeł polskich. Co się tyczy omawianego okresu, są one wszystkie po łacinie. Dodatkowo zobowiązałem się sprawdzić u najlepszych specjalistów i uściślić główne rysy historii polskiej. Po latach osobistego kontaktu z materiałami źródłowymi, drobiazgowo badałem prace Polaków i Niemców na ich temat. Dużo się od nich nauczyłem i często przyjmowałem ich konkluzje. Niemniej czasami pozostawałem na swoich pozycjach. Nie będę się powoływać na wszystkie przeczytane przeze mnie książki, ale czytelnik może mi wierzyć, że moje lektury nie ograniczyły się do tych, które cytuję”. Dodajmy, że jeśli do dziś ta praca zachowuje pewne wartości, to jej autor Polskę współczesną znał słabo i ograniczył się do materiałów źródłowych, które były opublikowane.

Przypadek prof. **Antoine Martela** (1899–1931) wprowadza nas już w inny wymiar naukowy. Niestety przedwczesna śmierć tego wszechstronnego językoznawcy, władającego językiem polskim, rosyjskim, ukraińskim, niemieckim i łaciną, mającego zainteresowania społeczne i zdolności prawdziwego badacza historycznego, przerwała ledwie rozpoczętą karierę i świetnie zapowiadający się doktorat na temat stopniowej polonizacji Białorusi – Ukrainy w XVI–XVII wiekach⁶. Chociaż to obszerne studium też ogranicza się do wydanych materiałów źródłowych, nie mamy tu do czynienia z suchym spisem zbiorów. Z bardzo szczegółowych analiz tekstów religijnych i świeckich wyłania się prawdziwa problematyka, a całość pośmiertnej książki tego inicjatora polonistyki w Lille (od 1927 do 1931) sprowadza się do opisanego prawdziwego przewrotu cywilizacyjnego, który miał miejsce na Kresach Rzeczypospolitej przed Hadziacką Ugodą.

W sposób przekonujący Martel pokazał całą bazę materialną tego przewrotu, poświęcając świetne rozdziały placówkom szkolnym, zwłaszcza szkołom jezuickim i mocnemu

⁵ P. David, *Les sources de l'histoire de Pologne à l'époque des Piasts (963 – 1386)*, Paris, wyd. Les Belles Lettres, 1934.

⁶ A. Martel, *La langue polonaise dans les pays ruthènes*, Lille, wyd. Uniwersytetu, 1938.

ruchowi wydawniczemu. My dzisiaj, znając nowatorski dorobek nauki ukraińskiej, odkrycie metryki ruskiej, itd., nie patrzylibyśmy w sposób tak jednostronny na ten proces. Ale z całą mocą należy podkreślić, że jego książka nie ma sobie równej nawet w Polsce. Obecnie po licznych studiach społecznych i religijnych wiemy (choć to jeszcze często w Polsce nie jest takie oczywiste), że przenikanie polskość na ziemię litewsko-ruskie niekoniecznie odbywało się bezkonfliktowo i „spontanicznie”, bez żadnego oporu, tylko mocą „wyższości” polskiej. Ale nie zapominajmy, że pisząc w latach dwudziestych XX wieku, tuż po odzyskaniu suwerenności przez Polskę, we Francji mocno związanej z jej wskrzeszeniem, Martel może nieświadomie uległ pewnej euforii i mitowi kresowemu, tak głęboko zakorzenionemu w opinii polskiej. Przejawy odrzucania języka polskiego przez Ukraińców są przez niego lekceważone. Na przykład omawiając energiczne prośby Łuckiego trybunału w r. 1645, Martel konkluduje: „Nikt się nie przejął tym wzburzeniem. Nie miało to żadnych konsekwencji”. Przecież, bagatela, trzy lata później wybuchło powstanie Chmielnickiego (s. 49–50). W podsumowaniu książki (s. 281–307) bezkonfliktowość tego ukulturalniania występuje jeszcze wyraźniej. Tu dobrze widać, że przykłady dobrane są pod tę tezę, a jeśli jest mowa o rozbracie z prawosławiem, to po to tylko, żeby pokazać *a contrario*, jak liczne były przypadki szczerego przywiązania do Rzeczypospolitej. Nawet Piotr Mohyla jest pokazany – może zgodnie z prawdą – jako zwolennik poskromienia buntowniczych chłopów. Obraz chłopstwa i kozactwa jest tutaj mało obecny i na ogół wypaczony.

Mimo wszystko dzieło Martela zajmuje w historiografii sławistycznej i polsko-francuskiej bardzo wybitne miejsce. Podczas gdy do naszych czasów przetrwała we Francji wizja Ukrainy narzuconej przez wielką syntezę Anatola Leroy-Beaulieu *L'Empire des tsars et les Russes* (1887), jako prowincji rosyjskiej, to książka Martela nie waha się wiązać Ukrainy z Polską: „Asymilacja kulturalna i językowa ziem ruskich ma wielką analogię z tym, co się działo na naszych ziemiach, w różnych naszych prowincjach, gdzie wszystkie wykształcone elementy stawały się francuskimi” (s. 307). Oczywiście praca Martela nigdy nie uzyskała takiego rozgłosu co książki Leroy-Beaulieu. Ten ostatni ciągle jest wznawiany drukiem. Martel nigdy nie był znany, poza tym już za jego życia francuska historiografia na temat Rosji nie dawała mu żadnych szans.

Jean Fabre (1904–1975) to znowu człowiek z pogranicza dwóch dziedzin – literatury pięknej i historii, który nigdy się dobrze nie nauczył polskiego, ale dla którego nic co polskie nie było obce. Nieznajomość języka nie była zresztą dla niego przeszkodą, gdyż wiek Oświecenia, w którym on się poruszał swobodnie jak u siebie w domu, był epoką Europy

francuskiej. Wszyscy jego polscy bohaterowie mówili piękną francuszczyzną, a więc bez trudu się z nimi porozumiewał.

Fabre zaznajomił się z królem Stanisławem Augustem i jego kosmopolitycznym otoczeniem, przyjeżdżając w roku 1928 (miał więc 24 lata) do świeżo utworzonego Warszawskiego Instytutu Francuskiego. Z wykształcenia był specjalistą od literatury francuskiej. Postanowił badać związki kulturowe, które w wieku XVIII łączyły stolicę Polski z oświeconą Europą. Z czasem stał się wicedyrektorem Instytutu i opuścił Warszawę dopiero w r. 1939 wraz z wybuchem wojny. Dzięki oryginalnej dokumentacji zebranej bezpośrednio w archiwach polskich (po raz pierwszy odnotowujemy ten, zdawałoby się niezbędny kontakt), zgromadził on materiał do dużej monografii, ale uporządkowanie tych notatek zajęło mu kolejne 11 lat, w których były lata wojenne, niesprzyjające pracy w skupieniu. Po krótkim pobycie w Lyonie, jego Strasburski uniwersytet ewakuował się do Clermont-Ferrand. W końcu obronił on swą rozprawę w r. 1950. W roku wydania tego opasłego tomu⁷ jego autor został profesorem literatury francuskiej na Sorbonie. Ostatni król Polski stał się dzięki Fabre'owi jedną z najlepiej znanych postaci wśród intelektualnych luminarzy Europy. Idąc z prądem, który w Polsce zrywał z negatywnym obrazem szkoły krakowskiej, Fabre potrafił pokazać wszystkie pozytywne aspekty tego panowania. Chociaż nie unikał – zgodnie ze swoim czasem – oczerniania epoki saskiej, która teraz również została zrehabilitowana i wraz z barokiem uważana jest za jeden ze szczytów kultury, należy podkreślić, że fabre'owski portret króla i obraz ostatniej ćwierci XVIII wieku zostały wzbogacone o cenną dokumentację i przedstawione barwnym, żywym, niezrównanym stylem.

Fabre czerpał pełnymi garściami z olbrzymiej masy dokumentów francuskich ówczesnego Archiwum Głównego, Biblioteki Narodowej, Bibliotek Czartoryskich, Jagiellońskiej i PAU w Krakowie, Biblioteki ordynacji hr. Krasińskich i innych. Połączył to wszystko z tym, co znalazł później we francuskim MSZ, Paryskim Instytucie Francuskim a nawet w Londynie (British Museum) i Berlinie. Obcując ciągle z wieloma znanymi i mniej znanymi działaczami XVIII w., badacz przejął nawet ich ducha. Od zakonników do masonów, od uczonych towarzystw do salonów, od filozofii do polityki, cały kalejdoskop życia społecznego i intelektualnego Oświecenia rozwijał się w miarę pisania tej niezwyklej monografii, gdzie każdy moment życia króla jest jakby odskocznią od olśniewających widoków do tła epoki. Na około

⁷ J. Fabre, Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières, étude de cosmopolitisme, Strasbourg, Publications de l'Université des Lettres, 1952, nowe wyd. Wyd. Ophrys, Paris, 1984; tłum. Polskie Aliny Suwały.

750 stronach Fabre potrafił przekazać francuskiemu czytelnikowi odrodzenie warszawskiego dworu, tętniącą życiem korespondencję króla z myślącą i twórczą elitą Europy, potrafił pokazać wkład Polski do europejskiego życia kulturalnego.

Unoszony błyskotliwością swego stylu, Fabre miał skłonność do beletryzowania swego tematu, ale uważne czytanie pozwala nam stwierdzić, że nigdy nie oddalał się zbyt od źródeł. Tragiczny koniec króla i rozpacz polskich zwolenników Konstytucji 3 Maja stanowią piękny finał tego wielkiego dzieła, jednego z ważniejszych w historiografii francuskiej. To jego znaczenie nie uszło zresztą uwadze PAN-u, który mianował J. Fabre'a swoim członkiem zagranicznym w roku 1959.

Przed swoją tragiczną śmiercią (profesor zginął na emeryturze łowiąc ryby, pogryziony przez rój pszczół) Jean Fabre jeszcze napisał, nie licząc szeregu artykułów, dwa ważne dzieła: *Oświecenie i romantyzm, energia i nostalgia od Rousseau do Mickiewicza* (1963) i wydał z obszernym komentarzem *Uwagi nad rządem polskim Russa* (w T. III *Dzieł Wszystkich*, w słynnej serii *Pléiade* (1964). Po raz kolejny w tych pracach połączył literaturę piękną z historią i dał świadectwo swojej wiedzy i przychylności dla Polski⁸. Poza tym ze swoistą radością życia i szczerym ciepłem nie przestawał zachęcać młodych badaczy (do których mam zaszczyt się zaliczać) do podejmowania tematyki polskiej.

Pierwszym historykiem z prawdziwego zdarzenia, który się zajął Polską był **Ambroise Jobert**, rówieśnik Fabre'a, który jednak żył i tworzył dłużej (1904–1988). Po studiach historycznych w Paryżu, Jobert napisał pracę magisterską o nadaniach immunitetowych Delfinatu (1924), co wcale nie wskazywało na jego polską orientację. Lecz jak w przypadku Fabre'a, utworzenie Instytutu Francuskiego w Warszawie zdecydowało o zainteresowaniach młodego historyka. Spędziwszy 3 lata w stolicy (1927–1930), Jobert za namową Marcelego Handelsmana też wybrał dla swoich badań lata budzenia się Polski z letargu, ale bardziej niż Fabre skupił się na temacie zwartym i określonym, mianowicie na dorobku Komisji Edukacji Narodowej. Tak się złożyło, że ten znaczący organ odnowy nie miał jeszcze swego monografa w Polsce, a cała dokumentacja – znowu przeważnie po francusku – leżała odłogiem w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Jobert był bardziej pracowity od błyskotliwego Fabre'a. Kiedy MSZ posłało go na kolejne 3 lata do Wiednia, miał już sporo materiałów do pracy doktorskiej, a kiedy wrócił do swego rodzinnego Grenoble i zaczął uczyć historii

⁸ J. Fabre, *Lumières et romantisme, énergie et nostalgie de Rousseau à Mickiewicz*, Paris, 1963; tegoż *Considérations sur le Gouvernement de Pologne, Oeuvres complètes de Jean Jacques Rousseau*, Paris, wyd. Gallimard-Pléiade, 1964.

(Francji) w liceum, jego polska pasja go nie opuszczała. Dzięki nawiązanym kontaktom warszawskim został zaproszony w roku 1934 na Kongres Nauk Historycznych, gdzie mógł przedstawić referat o francuskich współpracownikach KEN-u (wtedy nie odradzano francuskim historykom prezentowania swoich najświeższych badań). Dwa lata później opublikował korespondencję kierowaną do Polaków przez Condillaca, autora jednego z najważniejszych projektów opracowanych dla Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych (podręcznika *Logiki*, podstawowej pozycji, która zadecydowała o nowym kierunku kształtowania umysłów w Polsce). Okazało się, że znalazł te dokumenty w samym Grenoble, Condillac był bowiem krajanem Joberta⁹.

Po kilku latach intensywnych wysiłków, praca doktorska była gotowa. Zbrodnicza bierność Francji na początku wojny miała przynajmniej tyle dobrego, że pozwalała na normalną działalność naukową. Kilka dni po hitlerowskim napadzie na Związek Radziecki, 8 lipca 1941 r., Ambroży Jobert obronił swoje rozprawy, wtedy bowiem obowiązywała tzw. druga (z reguły mniejsza) teza. Zgodnie z regułami zostały one już wydrukowane, wojna jednak nie pozwoliła na rozpowszechnianie tych dzieł. Musiały one doczekać wyzwolenia Francji, by się znaleźć (niestety rzadko) na półkach księgarskich¹⁰.

Jak pisze prof. H. Barycz we wstępie wersji polskiej, dzieło Joberta było „możliwie najbardziej oryginalne, spokojne w tonie i wyważone w sądach, ani oskarżycielskie, ani apologetyczne”, w odróżnieniu od Fabre’a, wykazujące trochę przesadne uwielbienie dla Stanisława Augusta. W osobie S. Kota znalazł on wytrawnego przewodnika, któremu zawdzięcza fakt, że uznał on ks. Stanisława Konarskiego za ojca duchowego idei czynnego włączenia szkoły w przeprowadzenie wewnętrznej reformy państwa. Organizacji i działalności KEN Jobert przyznał najwyższe wartości, a samo szkolnictwo Komisji uznał nie tylko za wielką zdobycz cywilizacyjną, ale za bezsporny, doniosły element w procesie przeobrażeń starej sarmackiej rzeczywistości. Ukazał jak płodne okazało się połączenie rodzimych polskich tradycji pedagogicznych z bogatą literaturą francuską na temat wychowania obywatelskiego. Według Barycza monografia Joberta jest „najpełniejszym i najrozleglejszym zarysem tej wiekopomnej instytucji”.

⁹ A. Jobert « Une correspondance polonaise de Condillac », *Revue d’Histoire Moderne*, 1936, t. XI, s. 414-433.

¹⁰ A. Jobert, *La Commission d’Education Nationale en Pologne 1773 – 1794, son oeuvre d’instruction civique*, Paris, wyd. Institut d’Etudes Slaves, 1941, oraz tegoż *Magnats polonais et physiocrates français 1767 – 1774*, tamże. Pierwsza pozycja została przetłumaczona i uzupełniona przez Mirosławę Chamcówną, z przedmową Henryka Barycza, Wrocław, Ossolineum, 1979.

Doktorat otwierał Jobertowi drogę do profesury w Grenoble, gdzie wykładał do emerytury (od 1948 do 1969). Nigdy jednak jego studenci nie mieli wykładów z historii Polski, chociaż osobiście profesor cały czas wysyłał opracowania i artykuły na tematy polskie do różnych pism historycznych. Szersza publiczność mająca już pewną wiedzę o Polsce nie mogła się zadowolić zdezaktualizowaną historią Grappina. Toteż Jobert wydał w popularzatorskiej serii „Que sais-je?” własną wersję tej historii (1953), która została dwukrotnie wznowiona (1965 i 1974). W sumie te trzy nakłady osiągnęły przeszło 20 000 egzemplarzy, co świadczy o zainteresowaniu na ten temat w naszym kraju¹¹.

Główny dorobek dalszych badań Joberta przenosi nas we wcześniejszy okres, który już omawiał Martel, tylko z innego punktu widzenia. Tym razem jednak ten wielki obszerny opis wieloreligijności Rzeczypospolitej nabrał wyraźnych cech apologetycznych¹². Jobert zasiadający w Grenoble nie zadbał o istotny dla historyka kontakt z dokumentami znajdującymi się w międzynarodowych archiwach. We wstępie swego dzieła oznajmia prosto z mostu: „Ze względu na obszerność tematu świadomie zrezygnowaliśmy z konsultowania archiwów. Drukowane materiały okazały się wystarczająco bogate w nieznanne fakty zarówno jeśli chodzi o wydane drukiem polskie materiały źródłowe jak i teksty pisane po łacinie, śpiące na półkach francuskich bibliotek. Oddajemy więc głos autorom, którzy cieszyli się za życia europejską sławą”.

Druga wielka książka Joberta udostępnia Francuzom całe bogactwo epoki, kiedy to reformacja swobodnie rozwijała się we wszystkich swoich odmianach, bez poważnego konfliktu z kościołem rzymsko-katolickim. Myśl Orzechowskiego, Frycza-Modrzewskiego, Hozjusza, Jana Łaskiego, najważniejszych Braci Polskich, stanowi główny trzon pracy, której ukoronowaniem jest triumf kontrreformacji ze Skargą na czele. Spontaniczność przyjęcia Unii Brzeskiej na ziemiach litewsko-ruskich ukazana jest w sposób jeszcze mniej krytyczny niż u Martela. Zgodnie z wieloma opiniami polskimi autor twierdzi, że Unia przyznała kościołowi wschodniemu miejsce w życiu nie tylko religijnym równorzędne z kościołem katolickim i odłamami reformacyjnymi. Pracę kończy długie rozważanie nad specjalnie wybranymi tekstami, które zaczyna się od tolerancji i wolności sumienia, zagwarantowanych przez Konfederację Warszawską a kończy się na pięknej wizji irenistycznego połączenia kościołów pod egidą słynnego jezuitę ks. Magniego, żyjącego w połowie XVII w. Mimo

¹¹ A. Jobert, *Histoire de la Pologne*, Paris, wyd. PUF, seria «Que sais-je?». 1953, 1965, 1974.

¹² A. Jobert, *De Luther à Mohyla, la Pologne dans la crise de la chrétienté 1517 –1648*, Paris, wyd. Institut d'Etudes Slaves, 1974.

tego, że książka jest przeładowana erudycyjnymi cytatami, trudno się oprzeć wrażeniu, że autor dał się ponieść przesadnej chęci nadania polskiej myśli religijnej ogólnie dziejowego wymiaru. Ignorowanie języków i racji rosyjskich i ukraińskich stanowią niestety o jednostronności tej pełnej treści i czasami bardzo zawilej książki. Mamy prawo cenić bardziej klarowny i wartki styl poprzedniej.

Trzydzieści lat po ukazaniu się książeczki Joberta o historii Polski, Francja wciąż nie miała nic na temat historii najnowszej. Otóż pojawił się na horyzoncie historyk samouk, który obdarzył czytelników ciekawą książką o Polsce XX wieku¹³. **Henry Rollet** był urzędnikiem międzynarodowym, który przed wojną nauczył się języka polskiego z J. A. Teslarem, Z. L. Zaleskim i pracował w banku francusko-polskim. Po wojnie był zatrudniony w MSZ w wydziale Europy Wschodniej, ciągle gromadząc materiały o Polsce, czasami przesiadując w archiwach, a przede wszystkim czytając książki i prasę po polsku, angielsku i francusku. Jego książka ukazała się prawie jednocześnie z francuskim tłumaczeniem *God's play-ground* N. Daviesa. Liczyła 603 strony, gdy tymczasem Davies poświęcił XX wiekowi 260 stron. Podzielona była na cztery chronologiczne części według dat 1918, 1939, 1945. Autor unikał emocji, zawsze starał się przedstawiać przeciwstawne punkty widzenia, zmierzając do osiągnięcia pewnej zrównoważonej „prawdy”.

Czasami, mimo dobrej znajomości literatury polskiej (J. Holzer, J. Molenda, J. Pajewski) Rollet nie może się powstrzymać od pewnej stronniczości, np. w omawianiu roli generała Weyganda w reorganizacji wojska, poprzedzającej „cud na Wisłą”. Może chodzi tu autorowi o rozrachunek z Anglikami. Natomiast zachowuje on chłodny stosunek przy opracowaniu okresu międzywojennego. Nie daje się zwieść znanym pamiętnikom ambasadorów francuskich J. Laroche’a i L. Noela, nie wpada też w zachwyty nad Piłsudskim. Podkreśla za to, że prawdziwa próżnia programowa sanacji stworzyła endecji w przededniu wojny możliwość niebezpiecznego rozwinięcia się, co daje się zauważyć niestety prawie wszędzie w Europie.

Świetna znajomość sytuacji międzynarodowej nieco przyćmiewa obraz sytuacji wewnętrznej Polski. Tytuły i wielkość rozdziałów: „Ministerstwo Zaleskiego”, „Ministerstwo Becka” same wskazują na to, że sprawy dyplomatyczne ciągle są u niego na pierwszym miejscu. A kiedy jest mowa o polityce wewnętrznej, to bardzo rzadko mówi się o gospodarce, społeczeństwie czy kulturze. Można było zapewne lepiej pokazać wagę sprawy chłopskiej lub zagrożenia stwarzane przez problemy mniejszości. Natomiast cały rozdział o drugiej wojnie

¹³ H. Rollet, *La Pologne au XXe siècle*, Paris, wyd. Pédone, 1985.

czyta się jednym tchem. Rollet przedziera się przez meandry okropności i powszechnej złej woli, nie szczędząc cierpkich uwag pod adresem polityki francuskiej i aliantów w ogóle. Można tylko się dziwić, że droga Andersa z Bliskiego Wschodu do Włoch zasłużyła jedynie na krótką wzmiankę rzuconą mimochodem.

Po raz pierwszy w historiografii francuskiej daty 1948, 1956, 1970, 1980 zostały tutaj powiązane między sobą. Dzięki bogatej bibliografii paryskiej *Kultury*, *Zeszytów Historycznych* i pamiętnikom francuskich dyplomatów (C. Fouchet, E. Denner) lub polskich (J. Putrament) Rollet odmalowuje w sposób ciekawy lata dominacji Moskwy w Polsce, a dalej pokazuje powolne dochodzenie do głosu kościoła z postacią niezłomnego kard. Wyszyńskiego na czele. Mógłby owszem wykorzystać już wtedy wydane prace A. Micewskiego *Współrzędzić czy nie klamać?* lub bibliografię Solidarności J. Holzera, ale jak pisze w przedmowie Jean Laloy, inny dyplomata zaprzyjaźniony z Polską, książka Rolleta stanowiła (i naszym zdaniem nadal stanowi) bezsporne źródło informacji, pozbawione uprzedzeń i stereotypów.

W tym samym roku, w którym wydano książkę Rolleta, **Janine Ponty** obroniła na Sorbonie (Paris I) ogromną pracę doktorską liczącą 1263 strony. Promotorem jej był słynny znawca XX wieku, prof. Jean Baptiste Duroselle. Janina Ponty streściła tę pracę w książce wydanej w roku 1988¹⁴. Jest to historia polskiej emigracji zarobkowej w okresie międzywojennym napisana przez historyka z prawdziwego zdarzenia, świetnie przygotowanego do badań, który dla lepszej penetracji środowiska i poznania ludzi na własną rękę zadał sobie trud uczenia się polskiego. Nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich wymienionych dotąd prac, książka J. Ponty najlepiej odpowiada wymogom współczesnej historii naukowej. Imponują rozmach i wytrawne wykorzystanie warsztatu badawczego. Dodajmy, że jej książka omawia zjawisko, które walnie przyczyniło się do zbliżenia i lepszego wzajemnego poznania obu naszych narodów, jeśli nie w pierwszym, to w drugim pokoleniu.

Po przypomnieniu pierwszych prób sprowadzenia robotników z Polski przed pierwszą wojną światową dla rolnictwa i górnictwa, po analizie umowy polsko-francuskiej z r. 1919, na mocy której polegali mężczyźni narodowości francuskiej mieli być zastąpieni emigrantami z Polski, autorka opisuje warunki napływu biednej ludności, osiedlania ludzi, dla których ten pobyt miał być tylko tymczasowy, a który często będzie bez pobytom bez powrotu. Pieczołowicie opisuje rozmieszczenie wszystkich osad, ilustrując swoje wywody mapami, wykre-

¹⁴ J. Ponty, *Polonais méconnus, histoire des travailleurs immigrés en France dans l'entre-deux-guerres*, Paris, wyd. Sorbony, 1988.

sami i licznymi ustnymi świadectwami, zebranymi osobiście. Nic nie uchodzi jej uwadze. Sama wysyłała kwestionariusze do licznych działaczy polonijnych i otrzymała obraz, którego nie potrafił stworzyć żaden potomek tej przecież bardzo licznej społeczności (blisko pół miliona w r. 1938). Otrzymujemy w ten sposób prawdziwe socjologiczno-historyczny obraz tej grupy: płace, mieszkania, życie religijne, problemy szkolne, działalność towarzystw kulturalnych, związków zawodowych, ugrupowań politycznych, wzajemne niechęci i uprzedzenia wobec ludności francuskiej.

Takiemu badaniu stosunkowo zamkniętej grupy groziła być może drobiazgowość mikro historii, ale tak się nie stało. Od początku do końca J.Ponty nawiązuje do szerszego tła „wielkiej” polityki, do polityki kraju pochodzenia robotników, do polityki francuskiej i międzynarodowej. Zwłaszcza w okresie 1931–1939 mamy do czynienia z szeregiem poważnych problemów z bezrobociem w Polsce i we Francji, z konfliktami z właścicielami kopalń lub gospodarstw, z wypędzeniem lewicowych działaczy związkowych. Przedstawione są echa Frontu Ludowego w r. 1936, przeciwdziałania Konsulatów polskich, szczególnie w czasie prób zjednoczenia całej polonii w duchu sanacyjnym, aż do początków wojny, z trudnymi pytaniami dotyczącymi powoływania do wojska, do jakiego wojska i na mocy jakich porozumień. Większość emigrantów pozostanie przy swojej pracy i dopiero później weźmie udział w ruchu oporu. Znowu należy żałować, że autor takiego ważkiego studium, o tak wielkiej komunikatywności, nie znalazł instytucji, która mogłaby służyć za bazę jakichkolwiek studiów w szkole specjalistycznej. Dzięki habilitacji J.Ponty została do końca wieku profesorem historii współczesnej na uniwersytecie w Besançon, kierowała nawet kilkoma pracami magisterskimi o tematyce polskiej, ale jej dorobek nie mógł być przedmiotem nauczania.

O tym sieroctwie historii Polski we Francji świadczy znowu ostatnia książka, którą chcielibyśmy tutaj przedstawić. **Pierre Buhler** jest autorem opasłego tomu kreślącego na 800 stronach historię komunizmu w Polsce¹⁵. Nie jest on żadnym profesjonalnym historykiem. Myśli po prostu na modłę Rolleta i jest wytrawnym obserwatorem kraju, gdzie los posłał go na parę lat i do którego żywi widoczną sympatię. Jako absolwent słynnej ENA, rozsadnika najwyższych urzędników Republiki Francuskiej, autor (uprzednio skończył Szkołę Handlową i Szkołę Języków Wschodnich, gdzie się nauczył polskiego) pracował w ambasadach w Warszawie, w Moskwie, a w czasie wydania tej pracy – w Waszyngtonie, jako radca kulturalny. Brakuje tu jej znowu badań archiwalnych, ale rozległe lektury zostały wyko-

¹⁵ P. Buhler, *Histoire de la Pologne communiste, autopsie d'une imposture*, Paris, wyd. Karthala, 1997.

rzystane w sposób jasny i umieszczone na końcu każdego rozdziału w formie przypisów. P. Buhler nie wysuwa żadnej nowej teorii ani nie formułuje żadnej nowej wizji. Pisze kronikę wydarzeń po sumiennym przeczytaniu pamiętników uczestników, komentarzy historyków, politologów i dziennikarzy. Czytelnik może w ten sposób uświadomić sobie przez jakie etapy przeszło społeczeństwo polskie zanim odrzuciło ustrój kłamstwa i zniewolenia. Szerokie grona czytelników oraz studenci pojawiających się jak grzyby po deszczu szkół tzw. „nauk politycznych” nie potrzebują pogłębionych badań, a właśnie takich inteligentnych kompilacji.

Na tym się kończy lista czysto „galijskich” historyków, jak ich ironicznie nazywa Maria Wisti, długoletnia lektorka polskiego w szkole Języków Wschodnich. Byłoby jednak niesprawiedliwe, gdybyśmy nie wspomnieli o kilku Polakach, którzy według trochę dziwnej segregacji narzuconej przez organizatorów naszego Zjazdu stali się obcojęzyczni dlatego, że się doskonale nauczyli francuskiego i pisali w tym języku, lub dlatego, że się urodzili we Francji. Niektórzy z tych na wpol obcojęzycznych chlubnie przyczynili się do pogłębienia znajomości historii Polski we Francji. W tym miejscu nasuwają się nazwiska takie jak Edward Krakowski¹⁶, Oskar Halecki¹⁷, Tadeusz Wyrwa¹⁸, Edmund Gogolewski¹⁹ i inni. Dalsze lub bliższe pochodzenie polskie stało się powodem do podjęcia polskich tematów historycznych przez autorów takich jak Celina Gervais²⁰, Daniel Tollet²¹, Aleksandra Viatteau²² Gabriel Garçon²³ lub Mylène Mihout²⁴. Wszyscy są urodzeni we Francji i raczej w sposób wtórny są

¹⁶ E. Krakowski, *Pologne et Russie*, Paris, wyd. Robert Laffont, 1946, 8 wydań.

¹⁷ O. Halecki, *La Pologne de 963 à 1914*, Paris, wyd. Alcan, 1933 ; *Histoire de Pologne*, Montréal, wyd. Roy, 1944.

¹⁸ T. Wyrwa, *La pensée politique polonaise à l'époque de l'humanisme et de la renaissance*, Paris, wyd. Librairie Polonaise, 1978 ; *La résistance polonaise et la politique en Europe*, Paris, wyd. France-Empire, 1983.

¹⁹ E. Gogolewski, *La Pologne et les Polonais dans la tourmente de la deuxième guerre mondiale*, Lille, wyd. Septentrion, 1996.

²⁰ C. Gervais (wraz z R. Portalem red.), *La guerre polono-soviétique 1919-1920*, Paris, wyd. L'Age d'homme, 1975.

²¹ D. Tollet, *Histoire des Juifs de Pologne du XVIe siècle à nos jours*, Paris, wyd. P.U.F., 1992 ; *Marchands et hommes d'affaires juifs dans la Pologne des Wasa 1588-1668*, Paris, wyd. Honoré Champion, 2001.

²² A. Vitteau, *1940-1943 Katyn, l'armée polonaise assassinée*, wyd. Complexe, Bruksela 1982 ; *też 1944, Varsovie insurgée*, idem, 1984.

²³ Niewydana praca doktorska o katolicyzmie polskim we Francji 1919-1949, maszynopis na uniwersytecie w Lille.

²⁴ Niewydana praca doktorska o inwestycjach francuskich w Polsce międzywojennej, maszynopis na uniwersytecie w Lille.

polskojęzyczni, co wymownie świadczy o symbiozie polsko-francuskiej, pozytywnej roli małżeństw mieszanych.

Śmiem w końcu zaliczyć siebie do tej nieustraszonej załogi trochę niepewnego statku. Może i ja miałem swój wkład w badania polskiej historii i w przekazanie różnych jej aspektów moim ziomkom. Ale o tym lepiej powiedzieliby inni.